

Naznaczony Dzik

W dniu 27 września roku pańskiego 1752, król Polski August III Sas urządził w Puszczy Białowieskiej wielkie łowy. Do dziś dnia, w Parku Pałacowym w Białowieży, pomiędzy stawami stoi obelisk z piaskowca, upamiętniający tamto polowanie.

Polowanie, które zresztą wedle dzisiejszych miar raczej należałoby określić rzezią.

Ubito 42 żubry, 13 łosie, 2 sarny, nie licząc dzików. Tak stoi na pamiątkowym obelisku. Specjalnie sprowadzeni sascy jęgrzy, przy pomocy blisko tysiąca ludzi liczącej nagonki, miesiącami napędzali zwierzęta do specjalnie przygotowanej w lesie zagrody, zwanej po dziś dzień Augustowskim Sadem.

Wiele padło podczas naganiania do matni, jeszcze więcej oczekując miesiącami na przybycie królewskiego majestatu. Sas wraz z małżonką - Marią Józefą, która wedle współczesnych jej kronikarzy był brzydka jak "grzech śmiertelny", zasiedli w specjalnej altanie, pod którą przez wąskie przejście napędzano zwierzynę.

Jejmość samotrzeć ubiła połowę z 42 żubrów i wiele innych zwierząt, w przerwach delektując się francuskim romansem.

O jednym z dzików, na grzbiecie którego widniał wyraźny czarny krzyż, zamierzam Wam opowiedzieć.

August Sas, zwykły polować na zachód od Łaby, pierwszy raz spotkał się z tak osobliwie umaszczonym dzikiem. Gdy jęgrzy wyjaśnili mu, że i w Białowieży zwierz taki jest osobliwością, począł się król rozpytywać wśród miejscowych, by ostatecznie od jednego z osaczników, Lecha Bajko, taką oto usłyszeć opowieść.

Dawno temu, na zaproszenie Konrada Mazowieckiego, sprowadzono do Polski Zakon Krzyżacki. Rycerze Maryi mieli bronić przed Prusami północne rubieże Mazowsza, a później chrystianizować plemiona Bałtów. W praktyce jednak zajmowali się oni łupieżczymi wyprawami, szerzyli terror i pomnażali własny majątek.

Podczas jednej z takich wypraw, czterech rycerzy w białych płaszczach z czarnym krzyżem zapuściło się do Puszczy Białowieskiej. Była to wówczas kraina odludna. W nielicznych przysiółkach można jednak było spotkać ostatnich Jaćwingów i nieco Mazowszan, którzy nad życie z roli przedkładali myślistwo i bartnictwo.

Zakonni woje nasyciwszy się miejscowymi białogłowymi, dziczyzną, kołaczami i mocnymi miodami postanowili zrobić coś dla zbawienia miejscowej ludności. Okazja sama zdawała pchać się w ręce.

Od jednego z pochwyconych języków, który zresztą dokonał żywota przebity mieczem, co było dla Krzyżaków, jak byśmy dziś powiedzieli, standardowym postępowaniem, rycerze dowiedzieli się, że nad rzeką Łutownią zamieszkuje samotnie stara guślarka - Ksantypa.

Leciwa niewiasta wiodła była żywot pustelniczy, oddając cześć dawnym bogom, zbierając zioła, zgłębiając tajniki puszczy i wedle potrzeby zajmując się wróżbiarstwem, opatrywaniem ran, zamawianiem chorób, czyli najogólniej mówiąc pełniła funkcje miejscowego lekarza.

Krzyżacy ruszyli do oddalonego o kilka staj uroczyska pełni zapału, którego nie ostudziły nawet znaki, które spotkali po drodze.

Ani martwa sójka leżąca w poprzek leśnego duktu, ani wołanie puszczyka w samo południe, ani nawet widok świętego węża w złotej koronie nie ostudziły ich zapału.

Przybyli nad Łutownię o zachodzie, poprzedzającym magiczną noc Kupały, podczas której, zgodnie z prastarymi słowiańskimi wierzeniami, czary mają szczególną moc. Przybyli z obnażonymi mieczami, by niezwłocznie wysłać Ksantypę wprost do królestwa Peruna. Niewiasta ta jednak, choć leciwa, nie była pozbawiona refleksu niezbędnego do przetrwania w kniei pełnej dzikiego zwierza. Zanim zimne ostrze dosięgły jej piersi, wymówiła odpowiednie zaklęcia i przemieniła rycerzy w cztery dziki, które na pamiątkę tego wydarzenia naznaczone zostały czarnymi krzyżami

Najstarsi ludzie w Białowieży nie pamiętają, kiedy ostatnio ubito dzika z krzyżem na grzbiecie. Wieść gminna jednak niesie, że jeszcze co najmniej jeden taki zwierz przemierza białowieskie knieje. Widziano go kilka lat temu w pobliżu Miejsca mocy w oddziale 495.

Mówi się także, że gdy zostanie on ubity, powrócą dawne bogi z Lasowidem na czele. Ile w tym prawdy trudno dociec, ale faktem jest, że dwa lata temu w osadzie Gruszki, naprzeciwko Nadleśnictwa Browsek, stanął drewniany posąg Lasowida.

Tomasz Lippoman